



Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, IPN Warszawa

„HUZAR”

KAZIMIERZ KAMIŃSKI (1919–1953)

„Huzar” i jego podkomendni to ludzie, o których mówimy zazwyczaj „ostatni leśni” lub „Żołnierze Wyklęci”. Należałoby ich nazwać „żołnierzami niezłomnymi”. Wojenne oraz powojenne dzieje Kazimierza Kamińskiego i jego podkomendnych to trzynastcie lat nieprzerwanej walki z obydwooma wrogami wolności Polski – z hitlerowskimi Niemcami i z komunistami, zarówno z Sowietami, jak i rodzimymi zdrajcami Ojczyzny. „Huzar” jest jedną z tych osób, których wielkość wyznacza nie tylko odwaga osobista i poświęcenie, ale przede wszystkim – postawa służby i ofiarności wobec własnego państwa i narodu.

„Huzar” należał do najdłużej i najskuteczniej walczących żołnierzy Polski Podziemnej. Do dziś jest dla mieszkańców Podlasia legendą, a dla historyków – symbolem pokolenia, które nie zawahało się stawić opór obu najeźdźcom – przechodząc długą drogę – od lokalnych konspiracji niepodległościowych, przez ZWZ-AK, następnie struktury poakowskie (Armia Krajowa Obywateli) i Zrzeszenie WiN, by zakończyć swój szlak w szeregach odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK¹.

Kazimierz Kamiński, rocznik 1919, całym swym życiem związany był z Podlasiem. Urodził się we wsi Markowo Wólka (gmina Piekuty, powiat wysokomazowiecki) w światłej i patriotycznej rodzinie pochodzenia drobnoszlacheckiego. Okoliczność ta jest nie bez znaczenia, gdyż właśnie drobna szlachta zamieszkująca Podlasie, pomiędzy Bugiem i Narwią, od pokoleń dawała świadectwo patriotyzmu i wierności wobec Polski, zawsze stając w jej obronie, czy to jeszcze w czasach I Rzeczypospolitej, czy w kolejnych narodowych powstaniach. Tak też było i czasie II wojny światowej oraz w trudnych latach powojennych, gdy trwał opór przeciwko komunistycznemu zniewoleniu. Kamiński należał do pokolenia wychowanego w szkołach Polski niepodległej. Maturę uzyskał w szkole handlowej w Wysokiem Mazowieckiem – w grupie pierwszych dziesięciu maturzystów opuszczających mury tej placówki oświatowej. Jednak nie handel, ale służba wojskowa okazała się jego prawdziwym życiowym powołaniem. Ukończył podchorążówkę kawalerii i podjął służbę w 9. pułku strzelców konnych, stacjonującym w Grajewie. Wojnę obronną 1939 r. odbył w szeregach tej jednostki, od walk na granicy z Prusami Wschodnimi poczynając, a na ostatniej bitwie – pod Kockiem – kończąc. Pełnił wówczas funkcję łącznika pomiędzy dowódcą pułku i sztabem

¹ Szerzej zob. w broszurze K. Krajewskiego, T. Łabuszewskiego, *Kazimierz Kamiński „Huzar” ostatni podlaski komendant 6 Brygady Wileńskiej AK i jego żołnierze 1939–1952*, Wysokie Mazowieckie 2007, ss. 68.

gen. Kleeberga – podczas jej wykonywania padły pod nim cztery konie, sam zaś został poważnie kontuzjowany. Po kapitulacji zataił swój stopień wojskowy i zbiegł, unikając niewoli niemieckiej. Powrócił na Podlasie, by walczyć z kolejnym przeciwnikiem.

W październiku 1939 r. oddawał ostatnie strzały w wojnie obronnej z Niemcami, a już w pierwszych dniach listopada tegoż roku organizował konspirację w powiecie Wysokie Mazowieckie znajdującym się pod okupacją sowiecką. Pierwsze kroki w konspiracji stawał w szeregach lokalnej organizacji konspiracyjnej, występującej pod nazwą Batalionu Kresowych Strzelców Śmierci. Pełnił m.in. funkcję kuriera przechodzącego granicę na teren Generalnego Gubernatorstwa. Wtedy oddał pierwsze strzały do próbujących go aresztować funkcjonariuszy NKWD. Jego matka i siostra zostały wywiezione przez Sowieców na zesłanie w głąb Rosji.

Bardzo szybko przeszedł do ZWZ-AK (staż organizacyjny zaliczono mu od maja 1940 r.). W okresie okupacji niemieckiej, występując pod pseudonimem „Gryf”, pełnił różne funkcje w Obwodzie AK Wysokie Mazowieckie. Był dowódcą konspiracyjnego plutonu terenowego w gminie Piekuty, potem dowódcą kompanii, następnie oficerem broni i adiutantem komendy obwodu. Od 1943 r. uczestniczył w akcjach partyzanckich AK z bronią w ręku. W czerwcu 1943 r. brał udział, wraz z 20 podkomendnymi, w koncentracji oddziałów AK w powiecie Bielsk Podlaski, zakończonej walką z Niemcami w lasach pod Liżą. Uczestniczył w wielu akcjach mających zapewnić ochronę ludności cywilnej. W roku 1944 przeszedł na stałe „do lasu”, do lotnego oddziału obwodowego Kedywu (Kierownictwa Dywersji KG AK). Wraz z nim uczestniczył w akcji na stacji kolejowej w miasteczku Szepietowo, w rozbijaniu mniejszych posterunków niemieckich, w walce na bagnie Podosie, wreszcie w działaniach prowadzonych w ramach operacji „Burza”. Za odwagę i wyróżniającą się służbę w szeregach AK został odznaczony Krzyżem Walecznych, a także awansowany kolejno do stopnia podporucznika, porucznika, a w 1946 r. – już w szeregach WiN – kapitana.

Wejście bolszewików do Polski w 1944 roku nie stanowiło, jak przez lata nauczano, żadnego „wyzwolenia”. Rozpoczęła się nowa okupacja, czy też – jak kto woli – okres dominacji sowieckiej. Natychmiast po wejściu Rosjan dziesiątki tysięcy osób zaangażowanych w działalność struktur Polskiego Państwa Podziemnego zostało aresztowanych i wywiezionych w transportach do obozów koncentracyjnych na wschodzie lub poddanych innym represjom. „Huzar” uniknął tego losu i kontynuował działalność niepodległościową. Walka trwała – bo Polska nadal nie była wolna.

W listopadzie 1944 r. Kamieńskiemu powierzono funkcję dowódcy samoobrony w tzw. pionie akcji czynnej Obwodu Wysokie Mazowieckie. Pełnił ją także w okresie istnienia lokalnej, białostockiej organizacji będącej przedłużeniem AK, występującej pod nazwą Armia



Kpt. „Huzar” i st. sierż. Eugeniusz Tymiński „Rys”



Żołnierze oddziału „Huzara”, wiosna 1946 r.

Krajowa Obywateli, a następnie w Zrzeszeniu WiN. Wykonywanie nowych zadań rozpoczął „Huzar” na czele – podporządkowanych mu przez komendanta obwodu – pięciu żołnierzy, z którymi wyruszył ponownie w pole. Po pięciu miesiącach miał pod swoimi rozkazami – oprócz oddziału dowodzonego osobiście – cztery mniejsze grupy, tzw. patrole, dowodzone przez „Zemstę”, „Greka”, „Tygrysa” i „Wichra”, liczące łącznie 75 partyzantów. Zadanie, postawione przed jednostkami samoobrony dowodzonymi przez „Huzara”, polegało przede wszystkim na ochronie społeczeństwa przed NKWD i UB oraz ich agenturami. Podległe mu patrole partyzanckie przeprowadzały egzekucje szczególnie szkodliwych funkcjonariuszy UB i konfidentów, rozbrajały milicję, gdy odnosiła się niewłaściwie do ludności, co często łączyło się z krótkotrwałym opanowywaniem podlaskich miejscowości, m.in. Łap, Szulborza, Pietkowa. Odpierały ekspedycje UB i NKWD buszujące w terenie i przeprowadzające aresztowania – jedną z nich, wysłaną z Białegostoku, rozbił „Huzar” w maju 1945 r. pod Łapami. Niekiedy oddział „Huzara” zapuszczał się do sąsiednich powiatów: Ostrów Mazowiecka, Bielsk Podlaski i Sokołów Podlaski. Podczas wypadu na teren powiatu sokołowskiego we wrześniu 1946 r. opanował miasteczko Kosów Lacki, rozbrajając tamtejszą milicję – i stacząc w lasach nad Bugiem zacięte walki z pościgiem.

Trzeba pamiętać, że zapewnienie bezpieczeństwa ludności wiązało się też z utrzymaniem porządku „w terenie”, ze zwalczaniem przestępczości pospolitej, bandytyzmu i złodziejstwa, różnego rodzaju amatorów nocnych „rekwizycji” i „kontrybucji”. Także i wtedy, gdy ich uczestnicy wywodzili się z szeregów konspiracji, gdy dochodziło do patologii życia konspiracyjnego. Wykonywanie tego rodzaju działań zjednywało „Huzarowi” sympatię i poparcie miejscowej ludności. Był dowódcą bardzo odpowiedzialnym, dbałym o bezpieczeństwo zarówno żołnierzy podziemia, jak i cywilnych mieszkańców terenów, na których operował. Swym podkomendnym stawiał wysokie wymagania pod względem dyscypliny

i zachowania wobec „ludności niezorganizowanej”. Kto nie potrafił lub nie chciał dostosować się do tych wymogów – nie mógł służyć w jego oddziale. Kto naruszał przyjęte zasady – był karany bez względu na dawniejsze zasługi.

„Huzar” nie złożył broni ani podczas tzw. amnestii z sierpnia–września 1945 r., ani podczas „amnestii” z lutego–kwietnia 1947 r., choć dał taką możliwość swym podkomendnym. W kwietniu 1947 r. pozostał w polu z garstką najwierniejszych żołnierzy i wkrótce jego partyzanckie drogi zetknęły się z drogami innego legendarnego partyzanta – kapitana Władysława Łukasiuka „Młota”, komendanta odtworzonej na Podlasiu 6. Brygady Wileńskiej AK. „Huzar” podporządkował mu się wraz ze swą grupą już w maju 1947 r., a po pewnym czasie został jego zastępcą. A także – jak się okazało – i następcą, gdyż po śmierci „Młota” w czerwcu 1949 r. przejął komendę nad pozostałością 6. Brygady.

W latach 1949–1952 podlegało mu stale kilka patroli partyzanckich, dowodzonych przez poruczników Józefa Małczuka „Brzaska” i Witolda Buczaka „Ponurego” oraz sierżantów Lucjana Niemyjskiego „Krakusa”, Eugeniusza Tymińskiego „Rysia”, Adama Ratyńca „Lamparta”, Arkadiusza Czapskiego „Murata”, „Arkadka” i Kazimierza Parzonkę „Zygmunta”. Grupki te nie mogłyby utrzymać się w polu – w okresie najstraszniejszej stalinowskiej nocy przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych – bez silnego zaplecza terenowego. Wspierała je siatka konspiracyjna utworzona na terenie kilku powiatów Podlasia po obu stronach Bugu, licząca setki osób. Ale wspierała też „ludność niezorganizowana”, która widziała w „Huzarze” swego obrońcę przed bezpieczeństwem i kolektywizacją wsi, realizowaną w tym czasie przez komunistów. Można powiedzieć, że „Huzar” stał się nie tylko faktycznym, niekwestionowanym dowódcą pozostałości całej poakowskiej konspiracji na Podlasiu po obu stronach Bugu, ale także – ze względu na autorytet, jakim się cieszył – przywódcą tej znacznej części społeczeństwa Podlasia, która nie godziła się na reżim komunistyczny i rządu dyktatury PZPR, przewrotnie zwane przez uzurpatorskie władze „demokracją socjalistyczną”. Jego autorytet uznawali także dowódcy pomniejszych oddziałków partyzanckich NZW.

Istotnym elementem, wyróżniającym oddział „Huzara” spośród innych, działających jeszcze grup partyzanckich, było przestrzeganie zasad związanych z realizacją podziemnego wymiaru sprawiedliwości. Każdy wyrok musiał być poprzedzony starannym rozpoznaniem wywiadowczym, a wniosek wskazujący kogoś do ukarania – podpisany przez kilka wiarygodnych osób z „siatki”. Można go było wykonać dopiero po zatwierdzeniu przez „Huzara”.

Żołnierze „Huzara” dali dowody bohaterstwa w wielu walkach, w których przebijali się przez oblavy liczące setki czy nawet tysiące funkcjonariuszy UB i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego – lub walczyli do końca, nierzadko ostatni nabój przeznaczając dla siebie. Tak było 7 kwietnia 1950 r. w Toczykach Podbornych, gdzie poległ porucznik „Brzask” wraz z dwoma żołnierzami, 30 września 1950 r. w Borychowie – gdzie podczas próby przebicia padł cały patrol „Arkadka”, 30 maja 1951 r. we wsi Żochy Nowe – gdzie zginął patrol „Rysia” (dowódca do końca osłaniał odwrót swych podkomendnych ogniem erkaemu) – czy 11 maja 1952 r. w lasach pod Mielnikiem, gdzie okrążeni przez trzy bataliony KBW ponieśli śmierć partyzanci z patrolu „Lamparta”.

„Huzar” wpadł w ręce bezpieki dopiero jesienią 1952 r., w wyniku prowokacji znanej jako sprawa „V Komendy WiN”. Podstępnie zwabiono go do Warszawy i tam aresztowano. Po reżyserowanym procesie sądowym, skazany wraz z towarzyszami broni na karę śmierci, został zamordowany przez komunistów 11 października 1953 r. w białostockim więzieniu. Miejsce ostatniego spoczynku bohaterskiego partyzanta i jego żołnierzy do dziś pozostaje



Kadra oddziału „Huzara”, Podlasie, 1951 r. Stoją od lewej: Kazimierz Jakubiak „Tygrys”, Eugeniusz Tymiński „Rys”, Wacław Zalewski „Zbyszek”, Józef Mościcki „Pantera”. Siedzą od lewej: Kazimierz Parzonko „Zygmunt”, Adam Ratyniec „Lampart”.

nieznane. Propaganda komunistyczna usiłowała zohydzić tego autentycznego ludowego bohatera w oczach społeczeństwa. Pokazowy proces „Huzara” i jego żołnierzy stał się prawdziwą operacją propagandową, w której swego rodzaju komunistyczny „festiwal nienawiści” do wartości reprezentowanych przez słynnego partyzanta i ludzi z nim związanych osiągnął granice absurdu. W akcie oskarżenia przeciwko Kamińskiemu i jego żołnierzom znalazły się m.in. takie sformułowania: „Banda ta składała się z kułacko-faszystowskich niedobitków, b. członków współpracujących z hitlerowskim okupantem oddziałów Kedywu, konfidentów gestapo i granatowych policjantów, pozostających na usługach kułacko-obszarniczo-klerykalnych elementów, drogą najkrwawszych zbrodni i wyzutyk ze wszelkich ludzkich skrupułów grabieży i mordów, usiłowała przeciwdziałać przeobrażeniom realizowanym przez władzę ludową w interesie robotników oraz mało- i średniorolnych chłopów. Na czele tej bandy stali: syn kułacki, płód sanacyjnego, faszystowskiego wójta Kazimierz Kamiński, wyrafinowany zbrodniarz i zdrajca, który w okresie okupacji, występując jako do-

wódca plutonu »AK«, faktycznie współdziałał z hitlerowskim najeźdźcą”. Potem przez dziesięciolecia dyspozycyjni „rządowi” historycy i sprzedajni literaci oraz pisarze prześcigali się w oczernianiu człowieka, który przez całe życie służył sprawie niepodległości.

By uzyskać obiektywny obraz postaci komendanta „Huzara”, warto przypomnieć, jak zapamiętali go współcześni, ludzie, z którymi razem walczył. Pchor. Tadeusz Wojno „Raszyn”, jego żołnierz z lat 1945–1947, tak wspomina swego dowódcę: „Zapamiętałem »Huzara« bardzo pozytywnie i do dzisiaj wspominam z szacunkiem i oddaniem. Był to urodzony dowódca, właśnie w warunkach konspiracji. Na mnie osobiście wywarł duże wrażenie i pod Jego urokiem jestem do dzisiaj. »Huzar« był bardzo opiekuńczy [wobec podkomendnych], nigdy nie podnosił głosu, nie słyszałem, żeby z jego ust padło przekleństwo lub ordynarne słowo. Głos miał miękki, taki przyjazny, troszczył się o nas, choć dużo wymagał. Marzył, abyśmy w przyszłości stali się kadrą jakiejś jednostki wojskowej lub policyjnej [w niepodległej Polsce]. Sam nie pił wódki, tępił picie wódki w oddziale, bardzo lubił mleko”.

Z kolei Krystyna Balcerzak (z domu Łapińska), jedna z łączniczek z siatki terenowej z rejonu Łap, tak wspomina „Huzara”: „po 1947 roku pomaganie im [partyzantom] stało się bardzo niebezpieczne. Ludzie bali się. Oddziały też już nie były takie duże, ale grupki po pięciu, sześciu. [...] »Huzar« był zawsze spokojny, flegmatyczny, powoli mówił, wyjaśniał. Był bardzo opanowany. A chłopcy – weseli, przyjemni i religijni, rano zawsze modlili się, mieli swoją pieśń. Wódki nie pili, a jeśli – to bardzo mało. Nasz dom był ostatni we wsi, pod lasem. Kiedyś wyszłam na pole i patrzę, że na tle krzaków coś białego się rusza. A to chłopcy zimą chodzili w białych kombinezonach. Psy zupełnie inaczej szczekały na nich – delikat-

nie, piskliwie, przyjaźnie. Wtedy mówiliśmy: »Partyzanci idą, bo psy tak szczekają«. I faktycznie, zaraz ktoś stuknął w okno i pytał: »Spokój we wsi?«. A jak przyjeżdżało wojsko czy milicja, to psy ujadły, że mało łańcuchów nie pozrywały. My wstawaliśmy rano, a oni kładli się w nasze łóżko, bo zwykle nad ranem przychodzili. Dzień przesiedzą, zjedzą obiad i kolację, na wieczór wychodzą. Zimą nocowali w domu, latem w stodole. Często opowiadali, jak walczyli z UB. [...] U nas we wsi generalnie społeczeństwo było za partyzantami. Chłopi uważali ich za swych obrońców. [...] Chłopcy zawsze mówili, że prędzej sobie w łeb strzelą, niż dadzą się wziąć żywcem, ale oczywiście nikt nie wierzył, że do tego dojdzie”.

Siostra łączniczki wspominała „Huzara” i jego żołnierzy równie ciepło i serdecznie: „Ludzie mówią różnie. Jednym się »Huzar« podobał, innym nie, ale dla mnie on był jak święty. Jak oddział stał we wsi i u nas kilku nocowało, a »Huzar« gdzie indziej, to zawsze witał ich: »No jak, chłopaki, wypalicie się? A co wam się śniło? – mówił takim łagodnym, spokojnym głosem – Co słyhać«. Strasznie miłe to było”.

Ciekawe świadectwo o „Huzarze” pozostawił jeden z przedstawicieli strony reżimowej, zwalczającej niepodległościową partyzantkę. Agent MBP o kryptonimie „Baca” tak w jednym z raportów dla swych przełożonych (marzec 1952 r.) pisał o Kamieńskim – człowieku, którego miał wydać w ich ręce: „Postać »Huzara« zrobiła na mnie bardzo dodatnie wrażenie. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu, inteligentny, o miłym i szlachetnym wyglądzie, o łagodnym – i zdaje się – szczerym spojrzeniu. Jego fizjonomia każe się domyślać szlachetnej duszy, starannie ukrytej pod płaszczem ogłady. W obejściu miły, bardzo wymowny. Zdradza umysł głęboki i analityczny. Nie wydaje się, aby miał wybujałą ambicję. Jego słabością jest kawaleria, w której widzi szczyt wojskowych doskonałości. Jak się wyraził, bardzo go interesuje historia walk niepodległościowych, kryminalistyka i psychologia”.

Agent opisał też, jak „Huzar” scharakteryzował swój stosunek do prowadzonej przez siebie walki i „mirazy” stwarzanych przez prowokatora – rzekomego emisariusza niepodległościowej „centrali”: „Moje stanowisko jest jasne, wy zaś jesteście okryci tajemniczością i dotychczas nie jestem pewny, czy mam do czynienia z organizacją niepodległościową, czy też ze świetnie zorganizowanym wywiadem UB, który chce mnie dokładnie rozszyfrować i zniszczyć bez reszty. Ja jestem żołnierzem i skoro przekonam się, że wasze intencje są szczerze, podporządkuję się bezwzględnie i wykonam każdy rozkaz. Jest mi nawet obojętne, jaki kierunek polityczny będziecie reprezentować, byle tylko zasadniczym celem była walka z wrogiem i niepodległość Ojczyzny”.

Trudno o bardziej wymowne świadectwo dotyczące komendanta „Huzara” – tym bardziej że zostało ono wystawione przez wroga.

11 listopada 2007 r. Prezydent RP odznaczył pośmiertnie Kazimierza Kamieńskiego „Huzara” Krzyżem Wielkim Orderu Polonia Restituta. Tydzień później w Wysokiem Mazowieckiem odsłonięty został pomnik legendarnego partyzanta i jego żołnierzy, wzniesiony przez Fundację „Pamiętamy”. Uczestniczące w uroczystości tłumy były wymownym dowodem, że „Huzar” pozostawił po sobie dobrą pamięć wśród mieszkańców ziemi, na której przez tyle lat zmagał się z wrogami niepodległości Polski.

Fotografie pochodzą z publikacji Autorów – Kazimierz Kamieński „Huzar”...